

ECHO KRAKOWA

A
KRAKÓW, ul. Wiślna Nr 2

wydanie

Nr 2 2 7 z dn. 30-09-74

665

W Teatrze Ludowym w Nowej Hucie oglądać możemy komedię hiszpańskiego autora Tirso de Moliny, przerobioną przez Juliana Tuwima w 1933 roku, a obecnie ekraną przez nowy zespół nowego dyrektora tego teatru Ryszarda Filipińskiego.

Filipińskiego znanego z wielu filmów jako aktora grającego ludzi silnych i zdecydowanych na wszystko w obrotach sprawiedliwości i szczepa słabszych od niego. Jest on także wachmistrzem Soroką w „Potopie”, który idzie w krakowskich kinach. Tak więc krakowianie mogą zobaczyć w krakowskim teatrze sławnego aktora filmu polskiego, naszego rodzimego Johna Wayne'a.

Nie dziwnego, że na przedstawieniu „Zielonego Gila”, gdzie Ryszard Filipiński gra centralną postać sługi Caramanchela raz po raz zrywała się brawa, że zaspęła go kwiatami i całusiami wrzucano dziewczyny, że teatr jest pełen, a publiczność podniecona i usatysfakcjonowana. Przedstawienie samo w sobie jest przy tym wszystkim mniej ważne; ale i tutaj, przy wyborze sztuki, w której wystąpił pierwszy raz we własnym teatrze, miał Filipiński szczęście. Julian Tuwim, który ze starej hiszpańskiej kome-

Z teatru

ZIELONY GIL

di zrobił współczesną farzę z kulturalni był nie tylko wielkim poetą, ale wszak przez lata całe związany był ze scenkami i scenami warszawskich kabaretów i teatrów. Znał wagę dobrej roli, dobrej repliki, dobrej poliny. Wiedział, że w tym typie sztuki widz chce indywidualności, a indywidualność potrzebuje dobrej roli, a dobra rola to właśnie to, co jest najsilniejszą stroną jego przerobki „Zielonego Gila”. Dodajmy do tego wspinała wyobraźnię, język kowa poety, która pozwoliła mu le paradosów, zabaw językowych, a nawet rebuków i kalamburów, a będlęmy mieli w postaci „Zielonego Gila” to, czym on w istocie swojej jest — wspaniałym choć niezbyt głębokim popisem wirtuozerii aktorskiej.

Bo teatralnie nie jest to specjalnie udane przedstawienie. Odpreż nas, podziwiany Filipiński, bawi nas atmosfera, ale... Pod koniec drugiego aktu odczuwa się jednak zmęczenie. To normalne w sztucach, które od początku idą na pełny gaz, a w istocie niebawie są domyslane pod względem reżyserskim. Poza tym w tuwimowskim tekście trzeba umieścić aktorów. Ten tekst jest właśnie po to wymyślony, żeby załżyły w nim wielkie aktorskie indywidualności. Tak, jak ma to miejsce z innym produktem czy polproduktu Tuwima „Zohlietchem królów Madaskarant”, gdzie głupek skocz dzięki filjejskiemu stał się przebojową rolą. Niestety, takie efekty osiąga się przez talent i ruinę, przez cłowadę i zmysł błazeński. Tymczasem wykonawcy nie zawsze umieli podejść z właściwym dystansem do tego, co

W sumie otrzymaliśmy przedstawienie, mimo tych potknięć, ładne i gładkie. Mogłoby być lepsze, ale dobre i to na początek. Z tymdem chyba przyszedł się niektórym widzom pogodzić z dekoracjami, które raczej są nieporozumieniem, aczkolwiek wleń innym, pewnie się bardzo podobały, bo kolorowe i widać jasno co jest namalowane (masto, pałac, drzewka, niebo itd.). Program do tego spektaklu został ozdobiony rysunkami profesora Wilkora Zina i tekstem Konrada Szelewicka. Obie te wartości wspierają się nawzajem.

MACIEJ SZYBIŚT

Teatr Ludowy. Tirso de Molina „Zielony Gil”, opracowanie Juliana Tuwima. Reżyseria — Ryszard Filipiński. Muzyka — Andrzej Markowski. Scenografia — Jerzy Groszang. Wystąpił: Alicja Jachiewicz, Zbigniew Kłopotki, Ryszard Filipiński, Roman Marzec, Zdzisław Klucznik, Władysław Bulka, Hanna Rasiakówna, Janusz R. Nowicki, Anna Tomaszewska, Andrzej Rzeźnowski, Antoni Rycharczyk, Andrzej Salawa, Zbigniew Horawa, Ryszard Mawor, Stanisław Michno, Jan Krzywdałak.